



23 FT

#2

25.11.2017

-SU-

-BIE-

-KTY-

-WNIK-

23.

FESTIWAL TEATRALNY  
W KOCHANOWSKIM

[www.festiwalteatralny.pl](http://www.festiwalteatralny.pl)

[www.subiektywnik.pl](http://www.subiektywnik.pl)

## **Bożena Robakowska – Domagała**

Aktorka teatralna, filmowa i serialowa. Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Znamy ją z takich seriali jak „Na dobre i na złe” oraz „Złotopolscy”. Prowadzi zajęcia aktorskie w Stołecznym Centrum Edukacji Kulturalnej.

## **Wojciech Szarowski**

Teatrológ, nauczyciel języka polskiego, wiedzy o kulturze, a także wiedzy o teatrze w naszym Liceum. Jest warszawskim animatorem kultury i pedagogiem teatru. Aktywnie uczestniczy w życiu teatralnym Warszawy, zachęcając do tego również swoich wychowanków.

## **Krzysztof Ryłski**

Absolwent naszego liceum. Zdał egzamin dojrzałości w tym samym roku, w którym urodzili się nasi tegoroczni maturzyści. Pamięta drugą edycję festiwalu, a sam wystawił na nim 5 przedstawień, wszystkie o tym samym tytule „Lenin”. Twierdzi, że jest zakochany w tej szkole.

## **Marek Świderek**

Dyrektor Kochanowskiego, wspaniały pedagog i nauczyciel matematyki. Pasjonat sztuki. Częsty bywalec Warszawskich teatrów. W tym roku po raz pierwszy w jury naszego Festiwalu. To przede wszystkim dzięki jego przychylności nasza szkoła po raz kolejny zamienia się w prawdziwy teatr.

## **Damian Kwiatkowski**

Aktor teatralny, filmowy i serialowy. Absolwent Szkoły Aktorskiej H. i J. Machulskich. Wystąpił m.in. w filmach Agnieszki Holland, na co dzień można go spotkać na deskach teatru Rampa.

## **OBLICZA MARSA**

Babskie pogaduszki w bombowym wydaniu. Historia ukazana z rozmachem o docinkach obu płci.

Perypetie przypartego do ściany delikwenta w samym sercu rozhukanych trajkotek. Sensacja XXI wieku. Mężczyźni są z Marsa, a kobiety z.. Wenus? Skoro tak, to może i lepiej, jeśli nie będziemy się w to zagłębiać. Jak piękna, młoda dziewczyna wyobraża sobie swojego dżentelmena? Która partia będzie najszybciej rozgrywana? Plotkary stacjonują w samym środku tego meksyku. Więzy, amory i szczypta miszmaszu powinna załatwić sprawę. Ale czy oby na pewno?

## NOCNY AUTOBUS

### Przepis na miłość?

Już w sobotę 25 listopada będziemy mieć okazję zobaczyć efekty pracy nieprzespanych nocy, jak deklarują zaangażowani. Miejmy nadzieję, że aktorzy nie zamierzają ich odsypiać podczas występu.

Przedstawienie to adaptacja sztuki młodego dramaturga Michała Walczaka, która opowiada o nocnym spotkaniu dwojga ludzi pragnących „autentycznego porozumienia”. Czyżby autor sugerował tym samym, że w dzisiejszych czasach jest to rzadko spotykane zjawisko? I On, i Ona usilnie pragną uniknąć schematów, jednak nawet oni nie potrafią ustrzec się przed grą pozorów. Czy spotkanie na przystanku autobusowym nocną porą może być początkiem niesamowitej znajomości? Jeśli pyta mnie, to nie wiem. Ja na Wilanowskiej muszę szukać miejsca, z którego nie będę czuć fast-foodów na każdym kroku. Jest jeden sposób, aby uzyskać odpowiedzi na te pytania. Do zobaczenia.

## SCENA X

### Wielka improwizacja

Spontaniczne zaimprovizowanie zapowiedzi ma tendencję do kończenia się wielkim, literackim, paskudnym fiaskiem. Te, błędy interpunkcyjne. Ta ortografia, której program nie zdążył wyłapać i poprawić. Bezczesny ocean czerwonych szlaczków niczym morze głów i oczu wpatrujących się uporczywie w ludzki punkt na scenie. Moją sceną jest właśnie ten papier, który widzisz.

Pod sceną jednak uczucie zdenerwowania zastępuje bierny stan oczekiwania. Mogę czuć się bezpiecznie. Zrzucam odpowiedzialność na innych improwizatorów, to mi wychodzi najlepiej. Dalej, ramię do ramienia, drodzy przyjaciele. Ruszajmy odkopać skarb Sceny XI!

## PIECZONE OGÓRKI KISZONE

Ku mojemu zaskoczeniu nie było żadnych ogórków. A szkoda. Lubię ogórki... A tak na poważnie, to niestety nie było niczego czego oczekiwałam od tego spektaklu. Ani dobrego przepisu, ani uczyt dla moich zmysłów. Mimo szczerych chęci nie mogłam zrozumieć tej sztuki. Nie wiem czy to wina mojego poczucia humoru czy też po prostu kwestia niezbyt udanej sztuki.

Spektakl rozwijał się w błyskawicznym tempie i nim się spostrzegłam, to aktorzy już w synchronie kłaniali się przed publicznością. Fabuła występu była dość prosta. Ukazywała ona przepis na kurczaka w niecodziennym wydaniu. Za tegoż kurczaka była przebrana dziewczyna leżąca w klatce. I w sumie to na tyle. Jedynym mówcą (gdyż w tej sztuce brakowało dialogów i to mnie bardzo irytowało) okazała się dziewczyna, która opisywała po kolei czynności, które wykonywali dwaj zamaskowani aktorzy. Byli oni niczym kuchenni ninja, którzy z gracją rozprawiali się z kuchennym sprzętem. Choć nie tylko. Również ze świeżakiem, który mógłby być chociaż tytułowym ogórkiem, a nie jakimś owocem, ale to jedynie marzenie ściętej głowy. Na dodatek kurzej głowy.

Nie wiem czy mogę coś jeszcze dodać. Wydaje mi się, że ta krótka recenzja wystarczy by oddać charakter tego spektaklu. Ja tymczasem idę poszukiwać ogórków, bo na scenie się ich nie doczekałam.

---

Autor: Dominika Płaczek

## BO CAŁY W TYM AMBARAS

Niekończące się scysje damsko męskie

Pierwszego dnia XXIII Festiwalu Teatralnego mieliśmy okazję zobaczyć sztukę Julii Demidziuk zatytułowaną „Bo cały w tym ambaras”, w której wystąpili Zofia Kowalczyk oraz Wiktor Knowski.

Przedstawienie ukazywało relację znużonej rzeczywistością i utartymi schematami dziewczyny i jej chłopaka, który próbuje sprostać oczekiwaniom partnerki, nie rozumiejąc jej potrzeby zmiany. Postać Zofii żąda od partnera podejmowania się rozmaitych ról, które mają na celu przywrócenie namiętności do ich związku. Skrajne postawy aktorów niewątpliwie przyciągały uwagę widzów, podobnie jak opinia - Jego przekonanie o bezcelowości szukania dziury w całym oraz Jej chęć do zerwania z rutyną.

Sztuka Julii Demidziuk była jedną z ciekawszych spośród piątkowego repertuaru. Błyskotliwe dialogi, intrygująca relacja między tak różnymi od siebie osobami i świetna gra aktorska sprawiły, że oglądałam ją z wielką przyjemnością.

---

Autor: Zuzanna Kostuj

## PIGMALIONI

### O co właściwie chodzi?

Pigmalion - mitologiczny król Cypru, który chcąc raz na zawsze skończyć ze swoją samotnością, zeni się z wyrzeźbionym przez siebie posągami idealnej kobiety. A dlaczego był samotny? Ponieważ żadna kobieta nie spełniała jego oczekiwań. Schemat niby prosty, temat na sztukę wręcz banalny, a jednak reżyser (Jan Wieteska) swoim przedstawieniem kompletnie mnie zaskoczył. Mówiąc szczerze, gdy kurtyna opadła, miałam mały mętlik w głowie.

Cała historia była całkiem absurdalna. Starszy profesor mieszkający ze swoją gospożą, przyjmuje na prywatne korepetycje młodą i ambitną uczennicę. Z prostego dodawania liczb przechodzą do (jak się okazuje) zbyt skomplikowanego dla dziewczyny odejmowania. W trakcie nauki relacje bohaterów wkraczają w bardzo intymną sferę, która wywołała u mnie konsternację, a nawet lekkie zażenowanie. Koniec sztuki był dla mnie trochę za mało oczywisty. W sumie wciąż nie wiem, jak doszło do tej tragedii.

Cały dramat powstał na podstawie m.in.: „Lekcji” Ionesco i to nawiązanie było wyraźnie czuć. Moim zdaniem aktorzy dobrze odegrali swoje role, a ich stroje były adekwatne do tematu historii. Na tym gruncie nie mam nic do zarzucenia. Fabuła jednak była dla mnie trochę kłopotliwa i zmuszała do snucia głębszych domysłów. Myślę, że tę sztukę trzeba po prostu zrozumieć i stąd też nie jest ona dla każdego. Mimo tego lekkiego niezrozumienia i małego chaosu w myślach, to duże brawa dla reżysera za podjęcie się tak niełatwego tematu.

## ROZMOWA Z OJCEM

### Arcydzieło milczenia

Spektakl ten wprowadził do tegorocznego festiwalu temat jak najbardziej rzeczywisty i możliwy do spotkania na co dzień w naszym społeczeństwie. Sztuka ukazała nam kilka najczęściej spotykanych typów relacji ojca ze swoim synem.

Aktorzy grający synów, mimo młodego wieku, naprawdę świetnie spisali się podczas odgrywania swoich ról i dali pokaz najwyższej próby gry aktorskiej w trakcie okazywania emocji takich jak smutek czy wściekłość. Nastrój każdej rozmowy syna ze swoim tatą tworzyła też odpowiednio dobrana muzyka. Wszystkie te czynniki sprawiały, że większość pokazywanych relacji stawała się mi bardzo bliska i często współczułem tamtejszym postaciom będącym w jakiejś trudnej sytuacji (co zdarza mi się rzadko).

Jednak największego wrażenia nie wywarła na mnie gra aktorska czy równie dobra scenografia. To co najbardziej spodobało mi się w tym spektaklu, to sposób ukazania postaci ojca. Pomyśl na to, by cały czas był on grany przez jednego aktora i przez większość czasu siedział na fotelu obrócony tyłem do widowni był po prostu wyśmienity. Aktor ten przez cały spektakl milczał, lecz słowa nie były potrzebne. Wypowiedzi synów były tak skonstruowane, że każdy doskonale wiedział czego NIE mówi ojciec. Czasami niektórzy aktorzy mówili dość cicho lub niewyraźnie, ale nie przeszkadzało to w odebraniu przekazu i było niczym w porównaniu z ogromną zaletą, jaką był genialny w swojej prostocie sposób na przedstawienie postaci ojca. Kto wie? Może za jakiś czas zobaczymy „Rozmowę z ojcem” w repertuariach innych teatrów?

## POMÓR

Od jakiegoś czasu panuje moda na filmy, seriale i sztuki o śmierci. Nie bardzo to rozumiem, bo już i tak w szarym, rutynowym świecie wszystkim się stresujemy. Przychodząc 24 listopada na 23. Festiwal Teatralny liczyłem, że odetnę się od zimnej, deszczowej jesieni i zobaczę radosne sztuki w klimacie Nowego Orleanu. Jednak nie tym razem. Mimo trudnej i przybijającej problematyki, jaką jest choroba na dżumę „Pomór” w reżyserii Michała Andrzejczyka zrobił na mnie ogromne wrażenie.

Historia żydowskiej dziewczynki, chorej na morową zarazę została opowiedziana w niezwykle sposób, który okazał się znakomity w swojej prostocie. W spektaklu nie było oklepanych schematów ani niezwykle filozoficznych i trudnych przemyśleń. Aktorzy doskonale wczuli się w swoje role, a to ułatwiło zrozumienie całości. Dekoracje zdecydowanie nie tchnęły przepychem, więc widz mógł skupić się tylko na tym co mówią do nas artyści.

„Pomór” nie jest zwykłym przedstawieniem o śmierci i właśnie dzięki temu byłem bardzo zainteresowany. Reżyser nie zrobił sztuki trwającej godzinę, która się ciągnie i nie pokazuje niczego nowego, tylko pokazał to, co chciał w krótkim i dobrym spektaklu. Myślę, że każdy kto „Pomór” zrozumiał, docenił go.

---

Autor: Maciej Jędrych

## KELNERECZKA

Z niecierpliwością czekałam na Festiwal Teatralny i na wystawiane na nim sztuki. Bardzo byłam ciekawa sztuki, którą przyszło mi recenzować, ponieważ opis niewiele mówił i nieco różnił się od moich wyobrażeń o spektaklu i od tego, co finalnie pokazała nam Zofia Walicka, grająca tytułową bohaterkę.

Przedstawienie rozpoczęła cudowna piosenka jazzowa, która idealnie wpisała się w klimat tegorocznego Festiwalu, czyli w klimat Nowego Orleanu. Muzyka pojawiła się również w trakcie przedstawienia, kiedy aktorka pokazała nam, że oprócz talentu aktorskiego ma fantastyczne umiejętności wokalne. Kelnereczka skończyła swój występ również przy akompaniamencie muzycznym w swoim własnym wykonaniu.

Scenografia nie była bogata, ponieważ składała się głównie ze stolika z dekoracją typowo restauracyjną, która jedynie służyła jako tło dla aktorki. Strój tytułowej kelnereczki wyglądał klasycznie i prosto dzięki czemu mogłam się skupić na treści spektaklu, ponieważ nic mnie nie rozpraszało, jak na przykład zbyt mocny makijaż sceniczny, bądź bardzo dekoracyjne stroje.

Myślę, że najważniejsza była treść, którą chciała nam przekazać tytułowa kelnereczka. Wstępem do niej była historia jej życia opowiedziana w bardzo humorystyczny dla mnie sposób, dlatego na mojej twarzy nie raz zagościł uśmiech. Uważam, że moja reakcja (podobnie jak innych widzów) spowodowana była możliwością utożsamienia się z typowymi, klasycznymi przeżyciami, takimi jak występy w przedszkolnych przedstawieniach czy na szkolnych, w których brała udział nasza bohaterka. To sprawiało, że spektakl był bliższy widzowi.

W pewnym momencie aktorka przeszła do właściwej części przedstawienia, zadając bardzo trudne pytanie „Kim jest człowiek?”. Każde źródło odpowiada na nie inaczej. Na przykład według Internetu człowieka określa się w bardzo biologiczny sposób. Zaś słownik PWN skupia się na człowieku jako najbardziej rozwiniętej psychicznie osobie. Kelnerka w świadomy sposób myli powiedzenia sławnych uczonych, przypisując je do innych autorów i przez to z poważnej, naukowej wypowiedzi przekuwa ją w luźną pogadankę z widzownią. Jednak pod koniec spektaklu zdaje sobie sprawę z ważnej rzeczy, że nie można znaleźć jednej definicji człowieka. Dlaczego? Ponieważ definicji jest tak wiele jak ludzi na świecie i każda może mówić o czymś zupełnie innym.

Aktorka podejmuje jeszcze jeden ważny problem, na który zwróciłam uwagę. Jest to problem współczesnego społeczeństwa. Zauważa, że ludzie goni czas, wszędzie się gdzieś spieszą i nie mają czasu chodzić do teatru. Kto by się przejmował teatrem jak najważniejszą wartością są pieniądze, prawda? Pobudziło mnie to do refleksji i doszłam do wniosku, że wiele ludzi właśnie tak postępuje.

Moim zdaniem przedstawienie Zofii Walickiej było jednym z lepszych na festiwalu. Nie było ono ani nudne, ani zbyt przesadzone. Również temat jaki podjęła aktorka bardzo mi się spodobał i sprawił, że zaczęłam zastanawiać się nad pytaniem postawionym przez bohaterkę. Ponadto scenariusz opowiadał historię prawdziwej osoby, mówionej przez nią samą i dzięki temu historia nabierała autentyczności. Sądzę, że dla takich spektakli warto przychodzić na Festiwal.

---

Autor: Wiktoria Pliszka